№ 2 Warszawa, 1 Lutego 1924 r. Rok I.

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Redaktor i wydawca: Krzysztof Bieńkowski

Sekretarz redakcji: Władysław Żeleński

Godziny przyjęć od 5 — 6 codziennie.

„Nurt" ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Szpitalna 12 m. 29 tel. 175-34

Ceny prenumeraty: Rocznie 2 zlp. (według kursu w dniu wpłaty)

Ceny ogłoszeń: 100 zlp. za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie

Konto P. K. O. 8-618.

Cena N-u 200,000 mk.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

TREŚĆ: „O etykę życia społecznego"—First, „Etyka w stosunkach narodowościowych"—prof. Rozwadowskiego, „Zatracone wartości" St. Ł-kiego, „Drzazgi"—prof. Krokiewicza, „Bilans trzech lat"—Krupskiego, „Życie Naukowe", „Spółdzielczość w społecz. akad. Cooperatora, „Przed wyborem prezesa Bratn. Pom. U. W." i Wywiad z kol. Fidlerem, „Ofensywa żywiołów politycznych w Bratn. Pom. W. W. P.", „Dlaczego nie uznajemy N. K. A."—Sieroszewskiego, „Na kogo, gdzie, jak głosować?", „Przegląd prasy akad., informacje, sprawozdania.

O etykę życia społecznego.

Suum cuique!

Wśród tysiącznych kwestyj, jakie zbiorowe życie ludzkie na każdym kroku do rozstrzygnięcia nasuwa, wyraźnie odcinają się od innych—zagadnienia, podpadające pod normy etyki społecznej, choć może trudno byłoby dać ich formalną i ścisłą definicję. Zagadnienia te mają jakgdyby specjalny charakter, wyłączający możność jakiegokolwiek kompromisu, a następnie w dziwnie nieraz nieprawdopodobny sposób sprzęgają we wspólnym wysiłku walki ze złem—jednostki z obozów, których programy nie mają ze sobą ani jednego punktu stycznego.

W bieżącym roku akademickim w Warszawie pewnego razu w dość luźnem gronie kilkunastu osób postawiono znienacka pytanie, czy, i w myśl jakich przesłanek pragną one realizować w życiu społecznem postulat uczciwości. Wszystkie odpowiedzi wypadły twierdząco, lecz były niezmiernie różnorodne: obok ludzi, ujmujących tę kwestję ze stanowiska ogólno - chrześcijańskiego, czy nawet dogmatyczno - katolickiego, byli zwolennicy demokracji i socjalistycznego kąta widzenia na świat; byli pozatem państwowcy, ktoś, pojmujący etykę, jako część składową kultury narodowej, wreszcie esteta, który widział w niej przejaw przedewszystkiem piękna. I otóż cały ten pstry zespół bez wahania, zgodnie uznał możność i potrzebę współpracy na owym gruncie etyczno - społecznym, choć pozornie wydawać toby się mogło zupełnym paradoksem; obszerna dyskusja, jaka przy tej sposobności wynikła, uwidoczniła obecnym, iż etyka w sensie twierdzącym, t. j. nie jako dział dociekań myślowych, jest na całym świecie tylko jedna i ta sama pomimo różnych punktów wyjścia.

Nie jest rzeczą łatwą określić, **na czem polega istota etyki społecznej;** na to pojęcie składa się szereg momentów zasadniczych i ściśle ze sobą związanych: uczciwość bezwzględna w walce i jej metodach, szczere i otwarte formułowanie swych dążeń i ideologji, kulturalne i rycerskie traktowanie przeciwnika bez względu na to, czy jest on słabszy, czy silniejszy, poszanowanie jego przekonań i wogóle poszanowanie praw drugiej strony, a zwłaszcza mniejszości. Żywem zaprzeczeniem etyki są natomiast wszelkie objawy fanatyzmu, ślepa wiara w nadprzyrodzony autorytet własnych poglądów, dążność do osiągnięcia swych celów za każdą cenę, dalej wprowadzanie subjektywnych, czy użytecznościowych kryterjów moralnych. Zresztą, to wyliczenie jest raczej tylko przykładowe, gdyż wartości etyczne każdy nosi w sobie i są to rzeczy więcej odczute, niż wyrozumowane.

Z gruntu niesłusznem jest często przytaczane zdanie sceptyków, iż etykę wymyślili dla swej obrony ludzie słabi. Poglądowi temu poza argumentami teoretycznemi, najdobitniej przeczą powszechnie spotykane wypadki przeciwne, jak rozmaite odstępstwa i secesje z większości jednostek i grup, bynajmniej nie z powodu jakichś różnic programowych, lecz właśnie ze względu na niemożność pogodzenia się z nieuczciwością dróg, do danego celu wiodących. I nie są to wcale wyjątki, potwierdzające regułę, lecz tylko niezbity dowód tego, że człowiek jedynie do pewnych granic może postępować wbrew głosowi swego sumienia.

Etyka nie podciąga mechanicznie ludzi pod pewne szablonowe kategorje, lecz bada każdy fakt konkretny; liczba krzywdzących i pokrzywdzonych ma dla niej znaczenie tylko drugorzędne. Nie może zatem znać ona kompromisu ze swego zasadniczego stanowiska, gdyż kompromis ma właśnie charakter przedewszystkiem ilościowy, a pomiędzy pojęciem moralnie złem a dobrem na trzecią ewentualność pośrednią miejsca w dziedzinie moralnej niema.

Urzeczywistnienie etyki w zbiorowisku wytwarza warunki, umożliwiające prowadzenie twórczej pracy, jednakże etyka nie może się ograniczać jedynie do roli środka w stosunku do praktycznych dążeń ludzkich, a stanowi także trwały cel sama w sobie, o czem zwłaszcza w dobie obecnej pamiętać bezwzględnie należy.

Żyjemy w czasie ogólnego obniżenia poziomu moralnego ludzkości; w bezpośredniem następstwie kataklizmu wojny światowej cały wiek XX cechuje zanik poczucia różnicy pomiędzy tem, co wolno, a czego nie wolno. **Nie oszczędziło to cierpienie psychiczno - socjalne i naszego społeczeństwa,** a jako odbicie tego, na terenie wyższych uczelni panuje ta sama niezdrowa atmosfera, zatruta miazmatami nienawiści, i wytwarza się ten sam nastrój gorączkowego podniecenia i braku skrupułów; wszystkie bolączki życia politycznego starszego pokolenia, wyjaskrawione w dodatku do niebywałych granic, przygniatają swym fatalnym ciężarem działalność wszystkich niemal organizacyj młodzieży. Brutalny gwałt jest na porządku dziennym, „Bratnie Pomoce" i „Koła Naukowe" stają się łupem targów partyjnych, o realnej pracy i rzetelnych studjach mało kto myśli, a i myśleć trudno. Praworządności akademickiej grozi zupełna zagłada. Nie chodzi chwilowo o to, kto poniósł za to odpowiedzialność, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie dzieje się u nas tak, jak się dziać powinno.

Przeciwko temu stanowi pojawia się jednak coraz silniejsza reakcja, także wśród młodzieży: z jednej strony zwolna rozszerza się i zyskuje sobie powszechne prawo obywatelstwa niespaczona idea Rzeczpospolitej Akademickiej, z drugiej zaś formują się i krzepną zastępy tych, co zasady jej konstytucji mają głęboko w sercu wyryte i będą je w życie wprowadzać. Mowa tu nie o żadnej grupie związków ideo - politycznych, ale o **nowym, potężnym ruchu młodzieży,** który kryje w sobie wielką siłę odrodzeńczą, a pracę swą nawiązuje do wiecznie żywych tradycyj i haseł Filaretów i Filomatów.

W ruchu tym, mającym wspólne, ogólne podłoże etyczne, rozróżnić trzeba kilka odcieni: najpierw Chrześc. Zw. Akademików w Polsce, rozwijający swą działalność w kierunku myśli chrześcijańskiej w szeregu środowisk; dalej Starsze Harcerstwo, które po jasnem sprecyzowaniu swych dążeń na ostatnim zjeździe w Wierzbnie, występuje obecnie na arenę akademicką z opartym na ideologji ogólno - harcerskiej programem, którego jednym z głównych punktów, obok „dobrego uczynku", powiększonego do roz-

miarów pracy społecznej, jest szerzenie zasad harcerskich w społeczeństwie, bez względu na opinję czynników pozaharcerskich. Jednocześnie St. Harc., znosząc rozmaite utrudnienia dla nowowstępujących, a m. in. dla osób, nie przestrzegających całkowitej abstynencji od picia i palenia, rozszerzyło znaczne swoje ramy organizacyjne, przez co przybrało charakter ruchu masowego. Mamy wreszcie ugrupowania etyczne w rodzaju Stowarzyszenia Harcerskiego stud. uniw. warsz., związanego ze Zw. Harc. Polsk. jedynie ideowo, lecz nie formalnie, opierającego swą pracę na mocnych podstawach i cieszącego się dużym autorytetem w kołach harcerskich i akademickich.

Swój stosunek do zagadnień ideowego życia młodzieży ujmują przedstawiciele tego kierunku mniejwięcej w ten sposób, że w wyjałowioną długą walką i ciągłemi sporami o doktryny atmosferę, należy obecnie wnieść nowe twórcze wartości społeczne, a dopóki to nie nastąpi, nie można rozpoczynać żadnej akcji zewnętrznej na szerszą skalę.

Potężnieje i rośnie w siły ~~ąd etyczny w młodem społeczeństwie i, skupiając w sobie wszystkie zdrowe żywioły akademickie, kroczy śmiało w jasną przyszłość, a za kilka lat będzie już mógł wnieść nowe prawdy w życie narodowe.

J. First.

Etyka w stosunkach narodowościowych.

(Na marginesie wielkiego zagadnienia).

Niema narodów, składających się wyłącznie ze złych lub dobrych osobników, samych głupich lub samych mądrych i t. d. Wszyscy niby o tem wiedzą, a jednak w praktyce prawie każdy przecenia ogromnie swoją narodowość, dlatego tylko, że on do niej należy a o wiele niedocenia się obce, zwłaszcza takie, z któremi są lub były starcia lub walki.

I dlatego z uporem trzeba, niezmużenie to powtarzać i wlewać w twarde ludzkie głowy, bo w praktyce nic pospolitszego jak ryczałtowe, ubliżające i pełne lekceważenia sądy jednego społeczeństwa o drugim. Znacie je dobrze łaskawi państwo, nie potrzebuję ich tu powtarzać.

Straszliwie smutne to widowisko, jak taka, sama bardzo głupia i mizerna małpa ludzka wygłasza, szczerząc się z zadowolenia nad swoim rozumem i dowcipem, takie sądy jak: „każdy X jest świnią", każdy X jest tchórz", każdy X jest złodziej lub oszust" i t. p. a słuchające, równie marne inne małpy przytakują z uśmiechem, bo albo tak samo myślą, albo nie mają dosyć odwagi, uczciwości lub energji, by zaprotestować i dać poznać takiemu panu, że jest nędznym osłem.

Publicznie się oczywiście takich zdań nie wygłasza i nie ogłasza, ale się je niewątpliwie hoduje wewnętrznie, a to, że się je wygłasza tylko prywatnie, to jest jednym z niezliczonych objawów konwencjonalnej obłudy, ale zarazem wstydu przed tym ideałem, którego się nie chce uznać, a który się tem samem właśnie uznaje.

Prof. Jan Rozwadowski.
z brosz. „My a Ruś i Litwa".

Zatracone wartości.

Charakterystycznem dla ostatniej doby ruchu ideowego młodzieży polskiej jest to, co cechuje zazwyczaj okresy upadku, a mianowicie walka o wpływy z jednej strony, a polemika tycząca się nie haseł samych, ale ich utylitarnej wartości z drugiej. Rozstrzygającym argumentem staje się stwierdzenie popularności danego hasła, a bynajmniej nie jego słuszności. Innemi słowy miarą siły ideowej staje się nie to, co się zazwyczaj w ideologję wkłada ze swych ukochań, przywiązań i umysłowych poszukiwań, ale to, co się da z niej wyciągnąć w postaci „rządu dusz", niejako renty, mniejsza o to, jakiemi środkami zdobytej.

Nie wchodząc w tem miejscu w przyczyny takiego ujmowania wskazań ideowych, stwierdzić należy, że odbija się ono na samem poczuciu pracy ideowej jako czegoś ciągłego, mającego przecież swe cele poza chwilowem powodzeniem tej lub innej aktualnej akcji zbiorowej. Trudno jest się wprost zorjentować w całokształcie życia ideowego młodzieży, ujrzeć tam jakąś wewnętrzną logikę, głębszą od starań zarządów zdobywania jaknajwiększych wpływów dla swoich grup.

Poczucie rozwoju idei zostało ostatnio zignorowane,

a wraz z niem zginęło kryterjum porównawcze, mogące wiele faktów na pozór dziwnych z życia młodzieży polskiej wyjaśnić.

Gdybyśmy zechcieli np. na zasadzie artykułów i polemik z pism akademickich, z dyskusyj i odczytów wywnioskować coś o charakterze syntetycznym ruchu ideowego młodzieży w ostatnich czasach, musielibyśmy dojść do wniosku, że polega on na wielkiej emigracji młodzieży z lewa na prawo. Tak twierdzą kategorycznie pisma odłamów „prawicowych". A przecież nic bardziej fałszywego, niż takie ujęcie sprawy! nic bardziej płytkiego, aniżeli ujmowanie zmian, jakie zaszły w ruchu ideowym młodzieży polskiej od zdobycia niepodległości, tylko z punktu widzenia liczby. Postarajmy się przeprowadzić to porównanie pod innym nieco kątem widzenia.

Co różni dzisiejszą młodzież ideową od zastępów ideowych z przed roku 1918-go?

Przypomnijmyż sobie te czasy i tę całą atmosferę, w której ugrupowania ideowe młodzieży się narodziły, krzepły w walce i przybrały te kształty w których mutatis muntandis trwają i dzisiaj. Przedewszystkiem co się tyczy doboru członków: do organizacji owych przystępowali w większości wypadków ludzie a priori poświęcający się dla idei. Już samo przecież należenie do organizacji nielegalnej, a takiemi wszakże były wszystkie organizacje ideowe w zaborze rosyjskim i niemieckim, grożące bardzo przykremi następstwami, — stwarzało pewien dobór naturalny jednostek odważnych i szczerze oddanych idei.

Z drugiej strony o ileż mniej znajdowało się pokarmu dla ambicji i ambicyjek, żądnych popularności, poklasku, słów pochwały wreszcie ze strony starszego pokolenia. Nie chodzi w tej chwili o idealizację tamtej epoki, o twierdzenie apodyktyczne, że w zrzeszeniach ideowych owego okresu spotykaliśmy tylko bezinteresowność i samozaparcie. Nie!

2)

Bilans trzech lat.

Hasła, które były i znowu będą.

Gdybyż się z haseł samych ten gmach zbudować dał! — jużby stał! A w nim — twórczego dzieła żądni, w sprzecznościach praworządni — jużbyśmy wykrzesali niejeden trwały czyn!

Strzępy byłych umiłowań; słomianych ogni światła; co gorsza — błyskotliwość niewybredna taniej djalektyki, paradującej w todze idei, — błyskotliwość pozorna, wysługująca się tak często obłudzie; myśl na jedno ucho głucha zacietrzewieńców, tokujących dla swego podwórka!— jakże gęsto i wysoko wybujały chwasty na młodej glebie, którą przeznaczano tak niedawno na wspólną uprawę pod ziarna wspólnych prawd, wspólnych potrzeb, wspólnych zadań — wielkich zadań!

***

Było to w r. 1921. Krzesano hasła. Działo się przez polską młodzież akademicką dla niej samej i dla całej Rzpltej, która strąciła dopiero ze swych ziem wskrzeszonych ostatnią obmierzłą zmorę najeźdźcy.

Poprzednio, już w ojczyźnie wolnego narodu, odbyła jego młodzież akademicka pierwszą próbę swego walnego zjazdu — w lutym 1920 r. Gotowano się do przewartościowania wartości, które już okwitły na progu nowej ery ,pragnięto, zamiast miazmatów ucisku, czerpać już pełną piersią z ożywczych prądów szerokiego świata, w którym Polska odzyskiwała swe obywatelstwo, wejść w kontakt z tym światem, opatrując jednocześnie liczne potrzeby na organizmie i dziurawych szatach naszej „rzeczypospolitej akademickiej" i ucząc się z całym narodem nowej służby w ramach wielkiej Rzpltej. Snucie nowej przędzy wówczas krótko trwało — urwała się nić, bo daninę służby orężnej młodzież akademicka musiała jeszcze uzupełnić ratą ochotniczą z r. 1920. A więc snucie przędziwa na dobre mógł podjąć dopiero rok następny; dalsze lata miały już utkać sukmanę.

Kiedy jednak w warsztatach młodzieży znowu zawarczały kołowrotki — w pokoleniu starszem coraz silniej zgrzytała kołowacizna we współżyciu stronnictw, objuczonych starym ładunkiem negacji, niezdolnych do istotnego przejęcia się nowemi kategorjami myślenia pozytywnego, zasklepionych w pyszałkowatości i arogancji, operujących demagogją. Stamtąd też, z tych obarczonych dziedzicznie wytwórni doktryn, goniących za ich „integralnością", niejedno fałszywe wrzeciono wetknięto do rąk młodzieży akademickiej, i właśnie dlatego jej piękne przędziwo ideowe musiało po trzech latach tak fatalnie zmarnieć.

***

W jednem z czasopism akademickich z r. 1921 („Prąd", Nr.Nr. 1, 3 i 6) napisał kol. Wł. Lewandowicz obszerny artykuł p. t. „O przyszły typ akademika polskiego". Ale prądy ulegają różnym podmuchom i wirom, tak się do nich mając, jak *eprits droits* do *esprits de travers* z przytoczonej tu wyżej maksymy; a z takim właśnie płynąc prądem, może mu się dać porwać, jak to obecnie już dość długo oglądamy, w kierunku przez się zupełnie nie opanowanym, również i teoretyk „przyszłego typu akademika polskiego", jeżeli w sobie nie skojarzy konsekwentnie człowieka czynu z myślicielem.

Cóż jednak pisał wówczas kol. Lewandowicz we wspomnianym artykule? — Przypomnienie tamtych poglądów staje się dziś koniecznością; nie chodzi mi tu specjalnie o ten właśnie artykuł: był on tylko jednym z wyrazów poglądów wspólnych, przeświadczeń zgodnych dla rozmaitych ugrupowań ideowych młodzieży akademickiej, wkraczającej wtędy na nowe tory ze świadomością swych zadań, którą później zaciemniano, i z zapałem prawdziwym, który później paraliżowano i paczono. „Bilans trzech lat", który pragnąłbym jaknajistotniej uchwycić, byłby tylko szkieletem bezdusznym faktów, zaopatrzonym w subjektywne, acz sumienne, komentarze autora, gdybym nie pozwolił tu przemówić duszy tych trzech lat w jej najpowszechniejszych przejawach.

Kiedy niedawno zacząłem uważnie przeglądać prasę akademicką z r. 1921, w rozmaitych jej organach napotkałem uderzającą zbieżność w dorobku myślowym, w ocenie najżywotniejszych zagadnień narodowych, w formułowaniu wskazań dla ideologji i pracy młodzieży. Przekonania podstawowe, najzupełniej równoległe, niemal identyczne, powstawały jednocześnie w różnych ośrodkach ideowo-organizacyjnych. Polski ogół akademicki musi dziś do nich nawrócić, je-

Właśnie najbardziej objektywnie rzecz biorąc, przyznać trzeba, że obok wielu wad, które charakteryzowały ówczesnych „konspiracyjnych działaczy“ młodzieży, istniały pewne cechy dodatnie, z którymi obecnie spotykamy się o wiele rzadziej.

I jeżeli konstatujemy znaczny przypływ członków do zrzeszeń ideowych w latach 1921/1922 w stosunku do tego, co było za czasów okupacyj wojennych i dawniej — rządów zaborczych, — nie wolno zapominać, że

rozwój ilościowy idzie tutaj w parze z upadkiem jakościowym.

A grupy, które w tym czasie właśnie rozszerzyły swe wpływy — grupy nacjonalistycznej młodzieży — doprawdy mało mają powodu do dumy i tryumfu.

Przyjrzyjmy się samej ideologji wreszcie. Źródłem jej w owych czasach były koniec końców zawsze pewne dążenia etyczne. W ten lub inny sposób pojmowana sprawiedliwość, swoboda, godność — oto kamień węgielny wszystkich właściwie ówczesnych ugrupowań młodzieży, zarówno nacjonalistycznej (ówczesna Młodz. Narodowa), jak i postępowej, niepodległościowej (U. M. P. N. i „Zarzewie“) czy socjalistycznej. Ukochanie ideału etycznego zdawało się być tem, co łączyło całą młodzież ideową i co ją pchało do zamierzonych prac.

Poglądy polityczne i społeczne były jeno „nadbudówką“. Te poglądy tak różne i oddzielające od siebie odrębne kierunki ideowe w sposób zasadniczy, nie były jednak tem czemś najważniejszem, co znowu pozwalało na wspólną pracę i skoordynowanie wysiłków grup, zdawałoby się, bezwzględnie wrogich. I znowu nie chodzi mi w tym miejscu o pochwałę „temporis acti“, ani tembardziej o wysunięcie teorji o zbawczym kompromisie.

Kryterjum porównawcze wskazuje tylko, że w tej dziedzinie zaszła zmiana zasadnicza.

I jeżeli drogi młodzieży różnych ugrupowań rozeszły się ostatnio tak stanowczo, że niemożliwem jest żadne wogóle porozumiewanie się nawet w sprawach zupełnie zdawałoby się „neutralnych“ — tłumaczyć to trzeba nie „bezkompromisowością“ tych kierunków, ile poprostu brakiem wszelkiej wspólnej podstawy.

Dzisiaj bowiem etyczne przesłanki nie odgrywają prawie żadnej roli. Polityczne poglądy, a częściej jeszcze demagogiczne hasła są czemś zasadniczem, a etyka bywa co najwyżej przedmiotem dyskusji teoretycznej. I to nawet niezbyt często.

Nie chcę wskazywać palcem, gdzie się tak dzieje stale i bez wyjątku, w jakich ugrupowaniach ignorowanie założeń etycznych doszło do szczytu gdzie — gorzej nawet, — bo

świadomie zupełnie hoduje się pogardę dla odwiecznych ideałów moralnych

i apoteozuje gwałt w jego najrozmaitszych postaciach.

Faktem jest, że dzisiejszy stan ruchu ideowego młodzieży mimo imponujące liczby i bajeczne wpływy jest okresem upadku, karykaturą tego, co było, a tembardziej tego, co być powinno. I ktokolwiek szczerze pragnie odrodzenia ideowego polskiej młodzieży akademickiej, musi, niezależnie od swych poglądów i sympatji, zwrócić się do tych organizacyj młodzieży, co zabagniły stosunki, z wezwaniem: „dosyć tego!“

Aby mieć prawo współpracy w gronie ugrupowań ideowych nie dość jest być ruchliwą ekspozyturą partji politycznej, nie dość jest szafować na wsze strony okrzykiem „my — większość!“ — trzeba jeszcze zdać egzamin z etyki.

Stanisław Ł-ki.

DRZAZGI.

Autorytet i oryginalność.

Ludzie, stworzenia rozumne, są stworzeni do rozumnej, owocnej współpracy. Współpraca wymaga wzajemnego porozumienia się pracowników pomiędzy sobą. To porozumienie utrudniają, a nawet wprost uniemożliwiają pewne, źle rozumiane i dlatego źle stosowane hasła-wyrazy. Do takich drażniących haseł-wyrazów, do takich „drzazg“ naturalnego współżycia ludzi ze sobą, należą bojowe słowa rzeczników Autorytetu i Oryginalności.

Zazwyczaj zarzucają starsi młodszym brak poszanowania dla autorytetu, a młodzi starszym brak poszanowania dla oryginalności. Czyniąc tak, zarzucają sobie w grucie rzeczy brak wzajemnego poszanowania i gromią jednostronnie swe obustronne winy, zapominając i o autorytecie, jako takim, i o oryginalności, jako takiej.

Autorytet i oryginalność nie mają z wiekiem nic wspólnego. Dlatego starsi nie mogą sobie rościć prawa do autorytetu, podobnie jak młodsi do oryginalności. Obydwa wyrazy stają się zrozumiałemi na tle ciągłych zmian ewolucyjnych, rządzących zbiorowem życiem ludzkiem. Żaden autorytet nie jest tak silnym, by był ciągle oryginalnym, i żadna oryginalność nie jest tak potężną, by była ciągle autorytatywną.

Autorytet nie uchyla oryginalności, podobnie jak oryginalność nie uchyla autorytetu. Pamiętać należy, że nikt nie może bronić swojego autorytetu, podobnie jak nikt nie może bronić swojej oryginalności, ponieważ obydwa wyrazy oznaczają reakcję otoczenia na to, co się samem urobi, ponieważ autorytet i oryginalność bywają przyznawane a nie robione.

Nie można żądać ślepej czci ani dla autorytetu, ani dla oryginalności, podobnie jak nie można zwalczać autorytetu tylko dlatego, że jest autorytetem, lub oryginalności tylko dlatego, że jest oryginalnością. Kto zwalcza autorytet dla samego autorytetu i myśli, że w ten sposób staje się oryginalnym, ten się łudzi. Jego oryginalność, polegająca na tem, by powiedzieć koniecznie coś nowego, jest uwarunkowaną i skrępowaną tem, co już zostało powiedzianem. Kto natomiast rozważa sprawę dokładnie i samodzielnie, to choćby uznał dany autorytet, nie przestaje być oryginalnym, ponieważ się rządzi własnym rozumem.

Pogoń za nowością jest tak samo nierozumną i nieoryginalną, jak bezmyślna i leniwa uległość wobec autorytetu, który się przeżył. Kto zwalcza oryginalność tylko dlatego, że się sprzeciwia autorytetowi, w którego obronie on występuje i dla którego żąda ślepej czci, ten stwierdza temsamem, że swego autorytetu nie rozumie, że ten autorytet już się przeżył, i pełnią praw ewolucji, swoim uporem przyczynia się nieświadomie do jego upadku. Rozumny, żywy autorytet nie wymaga ślepej wiary, ponieważ siłą rzeczy posiada wiarę żywą, ponieważ jest dobrowolnie i ogólnie uznawanym.

Rozumny autorytet i rozumna oryginalność nie rozdzielają ludzi, lecz ich łączą, nie szkodzą współpracy, lecz jej pomagają, nie stanowią wreszcie przeciwieństwa, lecz ogniwo rozumnego doświadczenia i rozumnego postępu. Gołosłowna i niedorzeczna, a tak pospolita walka między rzecznikami Autorytetu i Oryginalności dowodzi tylko tyle, że wiele jeszcze brakuje, by ludzie, rozumne stworzenia, stali się rozumnymi ludźmi.

Prof. Adam Krokiewicz.

żeli ma wyjść z impasu, w jaki go wpędziło sprzeniewierzenie się tym założeniom. Cytuję poniżej ówczesny trójgłos „Prądu“, „Steru“ i „Brzasku“.

***

Ograniczając się z konieczności do części tylko materjału z ówczesnej prasy akademickiej, biorę do ręki zeszyty: „Prądu“ („Odrodzenie“) z wymienionym już artykułem (styczeń — lipiec), „Steru“ („Zw. Postępu Narodowego“) (maj — czerwiec) oraz „Brzasku“ („Org. Młodzieży Narodowej“) z artykułem kol. Ign. Grabskiego p. t. „Uwagi na tle roku“ (październik 1921 r.).

A więc kol. Lewandowicz, nawiązując do uchwał zjazdu lutowego 1920 r., pisał:

„... już dzisiaj przed stowarzyszeniami stoi całkiem realne i pilne zadanie, którego świadomość w pewnej mierze posiadał zjazd lutowy, gdy nazwę *„stowarzyszenie ideo-polityczne“* uchwalił zastąpić nazwą *„ideo - wychowawcze“*, gdy jednogłośnie wytknął cel organizacjom ideowym:

> § 6. „organizacje winne wytwarzać typ czujnego obywatela-żołnierza, stojącego na wysokim poziomie etycznym“.

— i cytując znane zdanie z mickiewiczowskich „Ksiąg Pielgrzymstwa“, dalej myśl swą rozwijał:

„Jeżeli oprzemy pracę w organizacjach akadem. na fundamencie wychowawczym. jeżeli ich organizatorowie i kierownicy szczerze i z entuzjazmem przeświadczą się, iż dla lepszej przyszłości Polski i świata całego wnoszą cegiełkę do wspólnej budowy kultury ludzkiej, wtedy, powtarzam, ani o pajdokracji, ani o polítykomanji, nieszczerości i hamletyzowaniu mowy być nie może“.

„Atoli, zjazd lutowy tą stroną życia akadem. nie zajął się szerzej i głębiej, pocieszamy się jednak tem, że miał przeczucie tej wielkiej prawdy, którą wypowiedział socjalista francuski Sembat, że „reforma społeczna — to reforma moralna“. Jeżeli atmosfera naszego życia nie nasiąknie tem zrozumieniem, próżne będą wysiłki, aby zrealizować cel, o którym powyżej się rozwodziłem, — aby rozbudzić szczere i skuteczne uspołecznienie się inteligencji naszej, kultury bowiem nie zbuduje bez oparcia jej na drugim zasadniczym elemencie — na człowieku“

„Uchwała Zjazdu młodzieży akadem. jest cenną i dla tego względu, iż życie starszego społeczeństwa toczy się właśnie po linji całkiem odległej od prostej drogi etycznej, jakoteż i w naszem życiu akadem. nie zawsze spotykamy się z subtelnem odczuciem wymagań etyki“.

„Aby móc skutecznie pracować nad wykształceniem charakteru, nad usunięciem — choćby z pomocą operacyj najboleśniejszych — naszych wad narodowych i indywidualnych, trzeba się oprzeć *na poglądzie na świat* wszechstronnie rozwiniętym i pogłębionym“.

W tym samym czasie pisaliśmy w „Sterze“ (artykuł „Polska współczesna“):

„A że przeciwko nam (t. zn. Polsce— *przyp.)* działają nadal niezmiernie liczne trudności zewnętrzne, uderzające z siłą wzmożoną dopóki mogą liczyć na ponowne obalenie nas, zanim zdążymy okrzepnąć — przeto, dla ludzi naszego pokolenia pozostaje nakazem bezwzględnym jaknajwiększe poświęcenie widoków wygody i karjery osobistej oraz ulubionych doktryn uzgodnionemu wysiłkowi ogółu, zmierzającemu do przyśpieszenia tej chwili, kiedy już nie będzie się rozróżniało odmiennej treści w pojęciach: „Polska współczesna“ i „Polska nowoczesna“. Przyśpieszenie osiągnięcia tego celu posiada dla bytu naszego niezmierną wagę — bo tu wchodzi w grę właśnie istotne zagadnienie naszego bytu państwowego; uskutecznić celowo daje się to jedynie drogą szybkiej wszechstronnej ewolucji — lecz warunkiem nieodzownym jest tu okiełznanie przez rozliczne grupy społeczne i stronnictwa polityczne owej siły rozpędowej wielu wrzaskliwych haseł, zrodzonych w czasie niewoli, wojny i pierwszego upojenia wolnością, które to czynniki doktrynerstwa i samolubstwa muszą ustąpić miejsca *poczuciu rzeczywistości i poczuciu odpowiedzialności*, które będą się potęgowały u ogółu przez systematyczną pracę nad podniesieniem poziomu intelektualnego i etycznego społeczeństwa. Przy teraźniejszym stanie psychiki i umysłowości społeczeństwa naszego, trzeba niemałych wysiłków, by mu wszczepić w przyśpieszonem tempie zrozumienie, że we wzmocnieniu solidarności narodowej tkwi radykalny środek, czyniący zadość nietylko celom państwowo - twórczego idealizmu, lecz niemniej — dążeniom racjonalnego egoizmu i praktyczności życia społecznego“.

— zaś kol. Lewandowicz w takim pełnym polotu akordzie podkreślał to samo w zakończeniu swego artykułu:

„Potrzeba nam poczucie odpowiedzialności rozwinąć do górnych sfer ideału; wtedy zobowiązania, które złożyliśmy chętnie i jednomyślnie na swe barki na I Zjeździe ogólno-akad., poczną nabierać rumieńców życia“.

(Zamiast „rumieńców życia“ niejeden wykwitł ostatniemi czasy, niestety, rumieniec wstydu wobec zatracenia drogowskazów; ustalenie odpowiedzialności tu nie wystarcza — trzeba busolę odnaleźć).

Przytaczam jeszcze parę drobnych urywków z tegoż artykułu „Prądu“:

„... pewne zjawiska naszego życia narodowego budzą obawę, iż zdrowy odruch młodzieży może zostać spaczonym i wykoszlawionym, a ruch cały sprowadzonym na manowce. Im prędzej zatem na alarm uderzymy, tem lepiej“.

„Uzdrowienie zatem idzie przedewszystkiem w kierunku przełamania ram partyjnych; młodzież pragnie żyć życiem — szerszem, dotąd bowiem cała praca „ideowa“ ograniczała się na naśladowaniu i przejmowaniu się tem, co robiła odpowiednia partja. Zagadnienia jako takie, prądy i potrzeby kraju niezależnie od ujęcia ich przez poszczególne stronnictwa polityczne nie istniały dla naszej młodzieży. Otóż Zjazd lutowy stał się chwilą przełomową“.

Życie naukowe.

Koło Polonistów S. U. Warsz.

Koło Polonistów powstało w semestrze letnim 1916 roku i jest jednem z najstarszych kół naukowych w U. W. Do r. 1921 praca wewnętrzna Koła polegała na wspólnych zebraniach naukowych, na których odczytywano referaty poszczególnych członków. W roku akad. 1921/22 za prezesury kol. Jerzego Mazarakiego powstały w Kole sekcje naukowe, zajmujące się specjalnemi zagadnieniami, lub twórczością danego autora. Każda z sekcyj obowiązana była do dawania dwóch referatów w ciągu roku na zebrania naukowe Koła.

W roku akadem. 1922/23 zarząd pod przewodnictwem kol. Leona Śliwińskiego poza pracą w sekcjach **podjął akcję** wydawniczą. Jej rezultatem był „Poradnik dla Polonistów", niezmiernie pożyteczne wydawnictwo, opracowane w r. 1923 przez Komisję Redakcyjną Koła z inicjatywy i przy współudziale prof. Józefa Ujejskiego. Również wydatnie pracowały: Komisja Doch. Niestałych (loterja Książkowa, odczyt prof. M. Tretera i t. d.) i Komisja spraw zewnętrznych (adres dla pp. Władysławostwa Mickiewiczów z racji 60 rocznicy Ich ślubu).

Na rok akad. 1923/24 wybrano Zarząd w składzie następującym: Tadeusz Makowiecki (prezes), Cezary Cichowicz (v. prezes), Edward Walewski (v. prezes), Irmina Szwanderówna (sekretarz), Ignacy Urbanowicz (z. sekretarza), Edmund Szejnert (skarbnik), Helena Bykowska (bibljotekarka).

Nowy Zarząd podjął akcję wydawniczą, już daleko posuniętą przez Zarząd poprzedni, i w tym celu powołał Komisję Wydawniczą, mającą się zająć: 1) wydaniem w r. 1924 spisu książek niezbędnych dla polonisty przy egzaminach doktorskich i nauczycielskich, 2) drugą część „Poradnika dla polonistów", 3) wydanie odczytów o dramacie z cyklu, urządzonego przez Koło, dla zdobycia funduszów na akcję wydawniczą i powiększenie bibljoteki Koła, 4) skryptów z wykładów prof. J. Ujejskiego; w tym to celu, dla sporządzenia i korekty stenogramu stworzył specjalną Komisję Skryptową.

W r. b. uruchomiono pracę w następujących sekcjach: 1) Idej Mickiewiczowskich, 2) Twórczości Słowackiego, 3) Polskiej Myśli Filozoficznej, 4) Języka Polskiego, 5) Twórczości Filomatów, 6) Osobistej Twórczości Literackiej. W porównaniu z rokiem ubiegłym daje się odczuć naogół osłabienie pracy w sekcjach, co w znacznej mierze przypisać należy zaabsorbowaniu członków Koła pracą zarobkową.

Koło posiada bibljotekę o 1400 tomach. *Es.*

Koło Historyków U. W.

Cele koła: 1) praca naukowa członków, 2) informowanie wszechstronne nowych studentów w sprawie studjów na wydziale historycznym. Informacje te są niezbędnym materjałem do studjów dla początkujących historyków.

W roku akad. 1923/24 pracują następujące sekcje:

1) Paleograficzna (2 działy a) starszy, b) młodszy),
2) Metodyczna,
3) Nauki o Polsce współczesnej.

Co miesiąc odbywają się ogólne zebrania naukowe, na których koledzy z wyższych semestrów odczytują refera-

Koło posiada bibljoteke, prowadzoną b. porządnie. Zbiory bibljoteczne rosną z każdym dniem. W tym też celu Koło organizuje bal oraz loterje. Zarząd pracuje intensywnie w składzie następującym:

1) Żebrowski Tadeusz (prezes),
2) Polkowska Wanda,
3) Przelaskowski,
4) Kucewiczówna Marja.

Koło liczy koło 200 członków.

Koło Historyków Sztuki U. W.

Stawia sobie w statucie następujące zadania:

„Koło ma na celu szerzenie zamiłowania do sztuk plastycznych przez studja z zakroju Hist. Sztuki i nauk pokrewnych. W tym celu urządza odczyty, referaty, wieczory dyskusyjne, pokazy, wycieczki, gromadzi zbiory".

Koło pracuje w poszczególnych sekcjach o jednakowych tendencjach i metodach oraz zakresie pracy — są to t. zw. *Koła nauki* Springera, czyli opracowanie pewnych rozdziałów książki przez członków — bez dyskusji.

Od czasu do czasu na zebraniach ogólnych pojawiają się referaty np. „Sztuka zakopiańska", „Wrażenia z podróży" i t. d. (Jest to rodzaj odczytów, niestety — rzadkich).

Obok kół nauki Springera istnieje *Koło wycieczkowe*, odbywające wycieczki po Warszawie — Zamek, Łazienki i t. d.

Koło gromadzi zbiory w rodzaju „ex librisów", plakatów, pocztówek itd. Zbiory narazie nieuporządkowane. Koło posiada bibljotekę — prenumeruje pisma zagraniczne z Niemiec, Francji, Włoch i t. d.

Próba nawiązania kontaktu z innemi środowiskami naukowemi powzięto.

W zarządzie pracują kol. Kieszkowski, Janowski, Pawłowska i Rudzka.

Koło Klasyków U. W.

Koło Klasyków ujmuje następująco zadanie swe i cele: działalność K. Kl. polega na a) szerzeniu znajomości kultury klasycznej, b) na pracy wewnętrznej w sekcjach Koła.

Sekcja psychologji języka pracuje nad dziełem Wundta „Die Sprache". Każdy z uczestników podejmuje się streszczenia jednego roździału i wysunięcia do dyskusji kwestyj najważniejszych. Zebrania odbywają się co 2 tygodnie.

Sekcja czytania dramatów greckich czyta obecnie „Bachanki" Eurypidesa. Ogólnych wskazówek udziela p. prof. Zieliński. W semestrze poprzednim czytano „ Żaby i ptaki" Arystofanesa. Sekcja odbywa zebrania co tydzień.

Sekcja pośrednictwa pracy ma na celu dostarczanie szkołom wykwalifikowanych korepetytorów i udzielanie pomocy potrzebującym kolegom.

Przew. Sekcji jest kol. Cz. Łukasik. Sekcja ta pracy faktycznej jeszcze nie rozpoczęła, na razie ograniczyła się tylko do przesłania szkołom śr. odpowiednich zawiadomień.

Zebrania otwarte naukowe odbywają się co 2 tygodnie. Dotychczas były 2 zebrania z referatami:

1) Retoryka, sofistyka, filozofja a wychowanie młodzieży — kol. Winniczukównej, oraz
2) Kilka kwestyj z metryki Plauta — kol. Mańkowskiego.

Skład Zarządu Koła w r. ak. 1923/24 jest następujący:

Kol. kol. Jerzy Mantenffel (przewodniczący),
Czesław Łukasik (w. przewodn.),
Winniczukówna Lidja (sekretarka),
Janina Niemirska (bibljotekarka),
Jędrasik (skarbnik).

Koło kl. liczy 90 bliska członków i nosi charakter apolityczny.

Zarząd przystąpił do akcji bezpartyjnego Komitetu do wyborów władz Br. Pom. S. U. W., wysyłając tam pełnomocnego delegata w osobie kol. Janiny Niemirskiej.

„Życie naukowe" następnego N-ru „Nurtu" poświęcone będzie pracy w Kołach przyrodniczych. Redakcja pozyskała tu niezwykle ciekawy artykuł prezesa Zw. Kół przyrodników, kol. Józefa Machlejda. Prócz tego podamy przegląd pracy Kół naukowych Szk. Gl. Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i w. in.

Podkreślały to z naciskiem *unissono* i „Prąd", i „Ster", i „Brzask"; tak samo zaczynał rozumować szerszy ogół akademicki.

W artykule wstępnym „Steru" czytamy:

„Zależy nam przedewszystkiem na wytworzeniu lepszych warunków bytu i pracy młodzieży i rozwinięciu jej samodzielnych sił twórczych; zależy nam niemniej na pozyskaniu dla ogólno-narodowej kultury duchowej i umysłowej szerokich warstw obywateli kraju. dotychczas pod tym względem zaniedbanych, a więc upośledzonych lub zwichniętych. Naród polski — naród braci: to pojęcie powinno być szczepiane w krew młodego pokolenia od dzieciństwa; młodzież ma je pielęgnować i rozwijać. Zadaniem młodzieży — tworzyć lepszą przyszłość, lepsze życie. wnosić doń nowe wartości".

„Współdziałanie z młodzieżą starszego społeczeństwa, a przedewszystkiem szczególnie powołanych w niem do tego czynników, pomoc stamtąd troskliwością, wiedzą, doświadczeniem — jest to konieczne i niezmiernie cenne; wyłączamy jednak i odrzucamy wszelkie usiłowania narzucenia uczącej się młodzieży, bądź przez poszczególne stronnictwa polityczne, bądź też przez jakąkolwiek organizacje, grupę i inicjatywę ze starszego społeczeństwa, opieki, zmierzającej do urobienia młodzieży dla czyichś celów partykularnych. oraz wszelką propagandę, zamierzającą szczepić młodemu pokoleniu jad nienawiści do którychkolwiek warstw własnego narodu".

„Utkwiimy wzrok w celu, do którego winniśmy dążyć — abyśmy go widzieli jasno; rzucajmy światło na drogi, któremi doń iść będziemy — by uniknąć potknięć się i zbaczań na manowce! Celem — pełnia sił szlachetnego narodu i trwałość podstaw jego bytu państwowego, będąca również rękojmią wniesienia przezeń właściwych mu ideałów i pierwiastków twórczych do wspólnego dorobku cywilizacji narodów, złączonych w odrodzonej ludzkości zgodnym wysiłkiem dla osiągnięcia doskonalszych wartości — wyższych szczebli postępu".

Na innem miejscu w „Sterze" (artykuł „Co widzimy i czego chcemy?") ostrzegaliśmy jednak:

„... większość bodaj organizacyj t. zw. ideowo-wychowawczych młodzieży stanowią „odpowiedniki" stronnictw politycznych starszego społeczeństwa; przenoszą one ich sparodjowane praktyki polityczne na grunt akademicki; „odpowiedniki" takie są w najwyższym stopniu nieodpowiednie w życiu ideowo - samowychowawczem młodzieży. Prowadzi to w rezultacie do tego, że młodzież nie wychowuje się politycznie w sposób podstawowy. pogłębiając zrozumienie przez się istoty doniosłych zagadnień politycznych, lecz zabawia się w „grę" polityczną..."

„Zaiste, ciekawe to pytanie: poco rozmaici „leaderzy" młodzieży akademickiej spowodowali w lutym r. ub. wypowiedzenie się I-go Zjazdu ogólnego młodz. akad., potępiające partyjność i konspirację w pracach organizacyj akademickich? — poto, by wrócić niezwłocznie i w całej pełni do tych przez samych siebie potępionych praktyk".

„I-y Zjazd ogólno-akademicki był, bądź co bądź, zjawiskiem promiennem; świadczył on. że zdrowe poglądy na organizację pracy ideowej młodzieży nie są jej obce — uchwały Zjazdu były naogół dojrzałemi owocami myśli twórczej, lecz zabrakło... woli twórczej, i uchwały zjazdu zostały papierową pamiątką — świadectwem tego, czem moglibyśmy być, gdybyśmy tego naprawdę chcieli".

Na łamach „Brzasku", w artykule kol. Grabskiego, przytoczone tu poglądy znalazły pełny oddźwięk; podaję streszczenie, z zachowaniem własnych słów autora:

„Pod względem zainteresowania się sprawami ogólno-narodowemi czy w dziedzinie etycznej i kulturalnej, czy też w dziedzinie społeczno-politycznej młodzież i starsze społeczeństwo stanowią jedno. Tak jest!... A jednak... przedstawiciele starszego społeczeństwa... czasem z wygody, lecz czasem także twardą koniecznością przynagleni, zawierają często kompromisy z rzeczywistością na koszt etyki, dobra narodu, sumienia własnego, poglądów osobistych, bo je zawierać muszą, bądź wobec pilności i ważności palącej sprawy, nie mając sił czy odwagi, aby znaleźć inną drogę i po niej kroczyć. Młodzież zato... ma możność stwarzania w sobie dla całego narodu od nowa ze świeżą mocą tych wartości wewnętrznych, które w danym okresie pod naporem rzeczywistości zewnętrznej w starszem społeczeństwie z szkodą dla całego narodu najbardziej się zużywają lub wogóle giną. Do tego koniecznem jest ze strony młodzieży jaknajdokładniejsze poznawanie przyczyn i skutków całokształtu wypadków i prądów natury politycznej, społecznej i kulturalnej, nurtujących naród... tem konieczniejsze, im wyżej rozwiniętą jest dana warstwa młodzieży. Poznawanie to nie powinno jednak prowadzić do tworzenia wśród młodzieży odpowiedników do istniejących ugrupowań politycznych, choćby ostatnie były jaknajlepsze".

W świetle tych wszystkich poglądów, nabierało wówczas właściwych barw wezwanie kol. Lewandowicza:

„... niechaj młodzież niezrzeszona, wziąwszy pod uwagę racje, przemawiające za potrzebą jaknajszerszego i jaknajrychlejszego uspołecznienia, pamięta, iż idąc luzem traci niezwykle wielki zasób energji i uzdolnień... Życie stowarzyszeniowe — to znakomity środek przygotowania dzielnych, świadomych obowiązków i praw, członków państwa demokratycznego".

Takie wskazania przewodnie, skrystalizowane już na Zjeździe Ogólnoakademickim w r. 1920, podjęto też w r. 1921.

***

Jednocześnie budowano zręby nowych konstrukcyj organizacyjnych, odpowiadających najżywotniejszym potrzebom ogółu akademickiego. Najdonioślejszemi momentami w r. 1921 były dwa zjazdy Związku Bratnich Pomocy — konstytucyjny w maju (Poznań) i następny w listopadzie (Wilno) — oraz grudniowy II-gi Zjazd Ogólnoakademicki, który się odbył w Wilnie i powołał też m. inn. do życia stałą polską reprezentację i kierownictwo dla stosunków międzynarodowych młodzieży akademickiej, które się bardzo żywo po wojnie w Europie rozwinęły. Tym momentom trzeba się przyjrzeć uważnie. Z niemi się też wiąże ściśle cały pokaźny dorobek następnego roku 1922-go.

(dok. n.). *Konrad Krupski.*

Samopomoc i spółdzielczość.

Spółdzielczość w społeczeństwie akademickiem

i rozwój jej w ciągu ubiegłego roku.

Z jakich potrzeb wyrósł ruch spółdzielczy.? — Precz z pośrednikiem. — Bolączki naszych spółdzielni. — Pod znakiem „polityki cen rynkowych". — Zwaloryzujcie udziały! — Zagadnienia i „zagadnienia".

Byt spółdzielczości akademickiej na dwu opiera się podstawach. Pierwszą z nich jest dążność do zaspokojenia potrzeb młodzieży w zakresie nabywania artykułów pierwszej potrzeby — drugą zaś ideologja kooperatystyczna.

Twarda rzeczywistość warunków życiowych sprawiła, iż ogół akademicki poczuł się zainteresowanym w zorganizowaniu tej wielkiej siły nabywczej, jaką przedstawia. Skromne sklepiki uczelniane w Warszawie, w których nabywano materjały piśmienne oraz niektóre drobne przedmioty codziennego użytku, po połączeniu się zamieniły się w pierwszą w Polsce spółdzielnię akademicką. Za stolicą podążyły i inne miasta uniwersyteckie, tak, że dziś już dosyć pokaźny odsetek akademików polskich zorganizowany jest spółdzielczo.

Spółdzielnie akademickie, o których mówię (bo istnieją i inne, wytwórcze), w niczem w zasadzie nie różnią się od analogicznych organizacyj starszego społeczeństwa. Celem ich, na którego urzeczywistnienie nie czekają, ale z miejsca wprowadzają w czyn, jest wyeliminowanie pośrednika przy zaspokojeniu potrzeb materjalnej przedewszystkiem natury. Na pierwszy ogień idzie kupiec-detalista; za złożone przez członków udziały spółdzielnia nabywa najniezbędniejsze urządzenie sklepowe i pierwszą partję towarów; później idzie wszystko na pozór tak, jak w pierwszym lepszym „interesie" drobno- czy wielko-kapitalistycznym. Różnica jednak jest istotna i nie ogranicza się do szyldu. Spółdzielnia znosi zysk, jest bowiem instytucją, przeznaczoną do zaspokajania potrzeb jej własnych członków, a niepodobna osiągnąć zysków na samym sobie.

Zadanie swoje w zakresie powyżej nakreślonym zaspokajają nasze spółdzielnie (opieram się tu głównie na danych, dotyczących spółdzielni warszawskiej) dosyć zadowalająco. Akademik nabyć może w nich wszystko prawie, czego mu potrzeba, a więc: materjały piśmienne, artykuły spożywcze z chlebem na czele, galanterję, tytoń, kosmetyki, bieliznę i t. d.

Dzienne obroty spółdzielni wynoszą dziś równowartość kilkuset złp.

Zaopatrywanie spółdzielni uskuteczniane jest w sposób o ile możności wykluczający pośredników, a więc: przez związki spółdzielni (ogólnokrajowe, okręgowe i przez rok temu powstały związek spółdzielni Akademickich Kr. P.), wprost od producentów, lub importerów, a w drobnej tylko części od pośredników drugiej ręki.

Bolączki spółdz. akad. streszczają się w dwu punktach. Pierwszym z nich jest brak kapitału. Spółdzielnie pokutują tu za stosowaną przez szereg lat niezdrową polityką cen niższych od rynkowych. Stałe sprzedawanie towarów po cenach nieuwzględniających zaszłej w cenach rynkowych od czasu nabycia danego towaru różnicy — nie pozwalało oczywiście na odkupienie takiej samej ilości tegoż towaru, a więc zasoby spółdzielni kurczyły się z dnia na dzień. Polityka ta, o ile niekorzystna dla samej instytucji, o tyle wychodziła na doraźną korzyść jej członków. Słusznem więc było żądanie, aby członkowie ci pokryli ubytek kapitału drogą dopłat. Wiadomo jednak, iż student kapitalistą nie jest, dopłaty do udziałów napływały skąpo, i spółdzielnie pracowały na własną stratę.

Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. Spółdzielnie nasze trzymają się jedynie racjonalnej, w ciągu dziesiątków lat wypróbowanej polityki sprzedaży po cenach rynkowych, zwracając członkom nadebrane na towarach sumy czyli buchalteryjny „zysk" proporcjonalnie do poczynionych przez każdego zakupów. Jednakże skutki dawnej polityki trwają, a i dziś jeszcze trudno wobec panującego chaosu gospodarczego stosować zasadę cen rynkowych w całej konsekwencji.

To też na zebraniu walnem w dn. 15.12 23 r. spółdzielnia Akademicka w Warszawie wystąpiła do członków o podniesienie udziałów, gdyż dotychczasowa norma 20.000 stała się wprost śmieszną. W dyskusji odrazu wysunięty został wniosek o określeniu udziału na 2 złp. równa fr. szwajc. Uchwalenie tego wniosku zapewniłoby dotychczasowym posiadaczom udziałów pewną nienaruszalność złożonych przez nich sum; ważniejszą jednak byłaby—naszem zdaniem—korzyść, wynikająca z wprowadzenia pewnego stałego miernika do księgowości spółdzielni, co pozwoliłoby na ustalenie, czy instytucja pracuje z zyskiem, bez zysku, czy ze stratą. Prawdopodobne jest, iż pierwszy rok po wprowadzeniu złotowych udziałów zakończyłby się stratą, którą trzebaby było pokryć drogą dopłat do udziałów, straty te wszakże i dopłaty byłyby nieporównanie mniejsze, niż te, które członkowie ponoszą skutkiem deprecjacji waluty, przy wielomiljonowych nadwyżkach, wykazywanych równocześnie przez markowe bilanse.

Rozstrzygnięcie walnego zebrania.

Jednakże pogląd powyższy na walnem zebraniu większości nie uzyskał, członkowie ulegli obawie przed możliwemi stratami, jakie wywołałoby wprowadzenie udziałów w złotych. Przy nieznacznej przewadze przeszedł wniosek zarządu. Wniosek ten przewiduje podwyższenie udziałów do 1.000.000 mk., a jednorazowego bezzwrotnego wpisowego do 1 złp. W ten sposób podniesienie udziałów ma zapewnić spółdzielni pewien dopływ kapitału, a określenie wysokiej stopy wpisowego ma zrównać ciężary, poniesione przez starych i nowych członków. Jednocześnie na poczet udziałów ma być policzone dotychczasowym członkom 30% od zakupów poczynionych w spółdzielni od stycznia do lipca włącznie, a 10% od zakupów w sierpniu i wrześniu.

Brak kapitału w spółdzielniach akademickich, niechęć do czynienia dopłat, niedostateczne obroty — wszystko to jest ściśle związane z drugą bolączką — małem zainteresowaniem członków. Nasz akademik, jakby Krezus jaki, nie troszczy się, czy mu przy końcu roku zwrócą 10% od zakupionych towarów, wszystko mu jest jedno, czy kupuje towar jakości gwarantowanej i takiejże miary. A i w zakresie ideologicznym spółdzielczość nie pociąga go wcale. Dużo więcej obchodzi go wyższość parambolki nad piramidką lub naodwrót, niż społeczna wyższość gospodarki spółdzielczej dla zaspokojenia potrzeb nad kapitalistyczną gospodarką dla zysku. Dużo więcej interesują go konflikty ekranowo-kinematograficzne, niż walka kooperacji z jarzmem i wyzyskiem pośrednictwa. Idea utworzenia Rzeczypospolitej Spółdzielczej niczem jest wobec idei zyskania na akcjach.

Zrozumienie przez akademików znaczenia i myśli przewodniej kooperacji jest dla spółdzielni akademickich kwestją bytu.

Ofensywa żywiołów politycznych w Bratniej Pomocy Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Korporacje znowu swoje!!

Z Walnego Zebrania Bratniej Pomocy.

Dnia 20 stycznia r. b. o godz. 11-ej rano odbyło się doroczne walne zebranie członków Bratniej Pomocy studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Zebranie zagaił w zastępstwie chorego prezesa Bratniej Pomocy, wiceprezes kol. Rysiński, proponując w imieniu Zarządu na przewodniczącego kol. Piskorskiego, który stale przewodniczy na większych zebraniach uczelnianych i kandydatura jego nigdy dotychczas nie znajdowała sprzeciwu ani na lewicy ani też na prawicy. Tu atoli korporacja „Concordia", która, od pewnego czasu specjalny swój wpływ stara się wywierać na Bratnią Pomoc, przeprowadziła swoją kandydaturę.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego zebrania złożono kolejno sprawozdania: a) Prezydjum, b) skarbowe, c) skryptowe i d) Komisji Rewizyjnej.

Bliski termin wyborów do nowych władz Bratniej Pomocy sprawił, że nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w czasie której dłuższe przemówienia wygłosili przedstawiciele różnych kierunków.

Zarząd dotychczasowy, w swej połowie prawicowy usiłował pracować dość jednolicie i względnie zgodnie; niestety, starała się mu nadać charakter swej agentury jedna z uczelnianych korporacji. To też grupy będące w mniejszości poza ogólną pewną krytyką występowały przeciw tej hegemonji przyczem ze szczególnym naciskiem podkreślił to przedstawiciel O. M. N. (kol. Piskorski).

Z ramienia Zarządu zarzuty odpierał kol. Rysiński (członek O. M. N.), który w swym długim przemówieniu w sposób zupełnie objektywny jako vice-prezes Bratniej Pomocy, przedstawił istotny stan rzeczy i warunki, które utrudniały ustępującemu Zarządowi spełnienie pewnych zamierzonych zadań, a jedną z głównych przyczyn tego była stała pogoń za zdobyciem odpowiedniej gotówki na zaspokojenie wydatków.

Po wysłuchaniu obrony Zarządu przystąpiono do głosowania złożonych 2 wniosków: a) Komisji Rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi oraz b) wniosek wyrażający podziękowanie ustępującemu prezesowi kol. J. Koryskiemu za pełną poświęcenia pracę w Bratniej Pomocy. Oba wnioski zostały przyjęte, przyczem wniosek I — przy niewielkiej liczbie wstrzymujących się od głosowania, za wnioskiem zaś II-im nie głosowali członkowie organizacji centrowych i lewicowych.

Koło O. M. N. na Wolnej Wszechnicy Polskiej, które w sprawach akademickich zawsze na swej uczelni głos zabiera, dało jeszcze raz dowód swej bezstronności w dotychczasowych pracach w Zarządzie Br. Pomocy. Przedstawiciele jego bowiem przez cały czas kadencji wywiązywali się należycie z powierzonego im zadania, a przytem zgodnie ze swą ideologją zawsze występowali przeciwko wprowadzeniu do Bratniej Pomocy czynnika politycznego.

Wybory do władz Bratniej Pomocy odbędą się dnia 30 i 31 stycznia r. b.

Wybory władz w Brat. Pom.

Zdobyczą demokratyczną na terenie akademickim Wolnej Wszechnicy Polskiej jest sposób wyboru władz Bratniej Pomocy, gdyż analogicznie do wyborów Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy na Uniwersytecie, koledzy z W. W. P. wybierają swych przedstawicieli na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowanie.

Obecnie zbliża się termin dorocznych wyborów, które odbędą się w końcu stycznia.

Zgłoszone 3 następujące listy: 1) żywiołów prawicowych, grupujących się w korporacjach: „Concordia" i „Victoria", 2) socjalistyczną, pod nazwą „Lewicy Akademickiej" oraz 3) *„Fachowa"*.

Ostatnia lista reprezentuje *czynniki postępowe i szczerze demokratyczne.*

Zadaniem tej listy jest wysunąć takich ludzi, którzyby dali gwarancję *rzetelnej, twórczej pracy* i umieliby *przeciwstawić się zakusom partyjnictwa i politykomanji,* grożącej przedewszystkiem ze strony korporacji, które pragną za wszelką cenę zawładnąć Bratnią Pomocą Stud. W. W. P.

K. L.

Przed wyborem prezesa Bratniej Pomocy

Uniwersytetu Warszawskiego.

Nacjonaliści nie zrażeni wystawią swą listę — Olbrzymia część członków ma jednak dość politykomańskich rządów w Bratniaku. — Blok bezpartyjny wysunie fachową kandydaturę Kol. L. Robowskiego.

Kadencja zarządu Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warsz. upływa w dniach najbliższych. Jesteśmy w przededniu Walnego posiedzenia ,które zapewne gruntownie rozpatrzy działalność zarządu, oraz wyłoni nowe władze. Wobec zbliżającego się generalnego rachunku sumienia, zainteresowanie sprawami „Bratniaka“ rośnie z minuty na minutę.

Zarząd obecny nie zdobył sobie sympatji wśród szerokiego ogółu młodzieży. Nie może ona zapomnieć, że kol. Rabski zawdzięcza władzę

brutalnemu zmajoryzowaniu

tych wszystkich, którzy nie mieli zaufania do zarządu, opanowanego przez partyjne wpływy. Zresztą aż nazbyt dobrze odczuliśmy w ciągu całego roku „zbawczość“ tego zarządu, który do walki wyborczej wystąpił z arsenałem szumnie brzmiących obietnich, których nie potrafił dotrzymać.

Nastroje, jakie się wśród szerokich mas dają odczuwać, nie wróżą więc ustępującemu zarządowi miłych słówek w dyskusji. Przeciwnie, zanosi się raczej na generalną i bezwzględną krytykę. I słusznie! Nie może ujść bowiem płazem taka np. afera sądowo-koleżeńska, jak sprawa kol. Maniszewskiego, skarbnika zarządu kol. Rabskiego i t. d.

A jest to zarzut nie jedyny!...

Powszechnie utrwala się przekonanie, że wraz z obecnym zarządem skończyć się musi

wadliwy system rządzenia Bratnią Pomocą.

Tendencje te przyoblekają się w zupełnie realne kształty.

Istnieje ogólne i mocno ugruntowane przekonanie, że cały obóz, dla którego apolityczność i fachowość kierownictwą Bratniej Pomocy jest fundamentalnym dogmatem Bratniackim, winien **czynnie** i zdecydowanie przy sposobności Walnego Zebrania wystąpić za wyborem zarządu, któryby w każdym calu powyższym warunkom zadość uczynił.

Roczne, tak przykre, doświadczenie poucza, że na przyszłość należy bezwzględnie więcej wagi przykładać do wyboru takiego a nie innego zarządu.

Świadomość tego założenia jest tak silna, że wobec zbliżającego się zebrania szereg grup i organizacyj w porozumieniu wzajemnem czyni

energiczne przygotowania do zapewnienia T-wu dobrego, t. j. apolitycznego i fachowego zarządu.

Z inicjatywą tej akcji wystąpiła komisja porozumiewawczo-informacyjna sekcji społecznej Koła Medyków. Akces swój zgłosiły: Zrzeszenie Kół Prowincjonalnych, Stowarzyszenie Starszego Harcerstwa, Warszawskie Koło Harcerskie, Koło Farmaceutów, Akad. Koło Kresów Wschodnich, niektóre z Kół naukowych Uniw. War. wzgl. Komitety wyborcze np. Medyków, Przyrodników i t. d.

Organizacje powyższe wyłoniły w następstwie „Główny, Bezpartyjny Komitet Wyborczy do Władz T-wa Bratniej Pomocy U. W.“, wybierając na stanowisko przewodniczącego — kol. Fidlera Antoniego, znanego działacza na terenie kół naukowych.

W Komitecie powyższymześrodkowały się bezpartyjne przygotowania wyborcze; chcąc tedy czytelników „Nurtu“ powiadomić o stanie przygotowań wyborczych, o oznaczonym kandydacie Komitetu na stanowisko Prezesa, i — co najważniesze — o konkretnym programie wyborczym tego Bloku, zwróciła się Redakcja do kol. Fidlera z prośbą o kilka informacyj w tym względzie:

CO MÓWI PRZEW. KOMITETU WYBORCZEGO, KOLEGA FIDLER?

(Wywiad Redakcji „Nurtu“).

Jaka jest geneza Bloku?

— Co skłoniło Kolegów do wszczęcia swej akcji?

— Kierowała nami popierwsze chęć zapewnienia T-wu zupełnej apolityczności i zabezpieczenia go tak od strony prawej jak wej, od wpływu na życie samopomocowo-gospodarcze; powtóre: konieczność przeprowadzenia pewnych **reform** w Bratniej Pomocy.

— Jak Koledzy rozumieją apolityczność T-wa?

— Stanowisko nasze jest tu bardzo jasne.

Sprawy polityczne wogóle nie powinny Bratniej Pomocy obchodzić,

muszą być z jej zakresu wyłączone.

Inaczej **sprawy ideowe;** temogą i nieraz muszą być rozstrzygane na terenie Bratniej Pomocy, — oczywiście, o ile jej dotyczą. Otóż zdaniem naszem jedyną instancją T-wa, powołaną do rozstrzygnięcia tych spraw, jest nie Walne Zebranie, nie Zarząd, lecz jedynie **Rada Nadzorcza.**

Szczególnie zarząd do spraw tych mieszać się nie powinien, — jest on władzą **wykonawczą,** i winien dbać o sprawy **gospodarcze,** o dobro T-wa. Sprawy **ideowe** wchodzić winny — jak powiedzieliśmy — w zakres kompetencji Rady Nadzorczej.

— **Jaki jest program gospodarczy Bloku bezpartyjnego?**

— Do wyborów przystępujemy z następującym programem:

1) Aparat Bratniej Pomocy winien być zreformowany; 2) Należy dążyć do zmniejszenia wydatków administracyjnych na terenie Centrali; 3) Członkowie pracujący honorowo winni być pociągnięci do bardziej wydajnej pracy; 4) „Dom Zdrowia“ w Zakopanem winien być podniesiony do poziomu uzdrojowiska; 5) Należy zamienić pożyczki wekslowe na pożyczki krótkoterminowe lub też długoterminowe — zwyczajne, zwaloryzowane.

— W programie Bloku leży również wychowanie i przysporzenie T-wu dzielnych, fachowych i apolitycznych w działaniu pracowników samopomocowych, przez stopniowe wprowadzanie młodszych Kolegów do prac Bratniej Pomocy. Zabezpieczenie przyszłości T-wa wymaga ciągłości pracy, oraz obznajomienia kierowników z skomplikowanym aparatem samopomocowo-gospodarczym. Dopuszczenie do pracy młodszego elementu jest tem ważniejsze, że praca na niwie bratniackiej hartuje charaktery, wyrabia ducha poświęcenia dla spraw koleżeńskich oraz poczucia odpowiedzialności za swą i swych współtowarzyszy pracę.

— Jakich Kolegów wysuwa Blok do zarządu?

— W wyborze kandydatów do zarządu kierujemy się: 1) fachowością, 2) niezaangażowaniem w życiu ideowo-politycznem, 3) osobistemi kwalifikacjami etycznemi.

Na prezesa T-wa wysuwamy kolegę Leszka Robowskiego, który przedstawia poważną siłę fachową, gwarantującą sprawne i bezstronne kierowanie Towarzystwem. Kandydat nasz ma za sobą pracę w Bratniej Pomocy i w jej zarządzie, pracę w Radzie Nadzorczej T-wa, w Centrali Akad. Bratnich Pomocy, w przezydjum Komitetu Stołeczno - wojewódzkiego, a obecnie pozostaje na stanowisku sekretarza Naczelnej Rady do spraw pom. mł. akad.“.

W związku z pomieszczonym na łamach 1-go N-ru „Nurtu“ artykułem p. t „Bolesne wypomnienie“, otrzymała redakcja artykuł kol. Zbigniewa Jeżewskiego, który podejmuje otwartą przez nas dyskusję nad temi ważnemi sprawami.

Z przyczyn natury technicznej redakcja zmuszona była wstrzymać druk tego artykułu, do trzeciego N-ru, który się ukaże 15-go b. m.

Z chwili bieżącej.

Informacyjne zebranie w Stow. Harc. Stud.

Prawica i lewica wzajem o sobie!...

W dniu 22 b. m. odbyło się z inicjatywy Stow. Harc. Stud. U. W. zebranie, na którem przedstawiciele wszystkich głównych kierunków politycznych wypowiedzieli opinje swych organizacyj w sprawie wyborów do N. K. A. oraz do nadchodzących wyborów do Rady Akad. środowiska war.

Szereg przemówień rozpoczął kol. *Muszalski* (Mł. Wszechpol.) w zastępstwie nieobecnego kol. Jodzewicza. Podkreślił na wstępie swą słabą znajomość spraw akademickich ostatniej doby, gdyż czynnego udziału w życiu akad. nie bierze. Istotnie, długie i b. rozwlekłe przemówienie, jakie wygłosił, wykazało nietylko poważne luki, odnośnie strony rzeczowej i faktycznej, ale i niescisłości, które koledzy z A. Z. M. P. i „Odrodzenia“ sprostować następnie musieli. Kol. Muszalski zaczerpnął z niedawnej przeszłości całą masę „niezbitych dowodów i faktów“, wykazujących anielsko-czystą i nieskalanie jasną linję polityki młodz. prawicowcj. „Mussolini“ we wszystkich przypadkach nie schodził z ust mówcy.

„Każdego praworządnego akademika uderza fakt samopowolnego rozpisania wyborów“—oburza się święcie kol. Muszalski. „Działanie to bezprawne!“ „Jakież są poglądy na prawo i moralność tych, co występują do wyborów do Rady?!“ „Dziś jeszcze większość niestety rządzi. Niestety! Gdyż osobiście uznaję demokrację za rzecz szkodliwą.

Nie rządy większości, która jest zawsze większością głupców, lecz rządy mnieszości autorytetów — winny być naszym dążeniem“.

Dłuższy czas trwała ta mowa, aż wreszcie kol. Muszalski odstąpił głosu kol. *Skiwskiemu* („Odrodzenie“). Kol. Skiwski zastrzegł się zaraz na wstępie, że najciekawszych rzeczy, t. j. motywów nieprzystąpienia „Odrodzenia“ do wyborów z Wszechpolakami — nie poda. „Odrodzenia“ utworzone władze we Lwowie uznaje. Ale odpowiedzialności na N. K. A. nie ponosi (??). „Odrodzenie“ negatywnie odniesie się do akcji wyborczej lewicy, gdyż koncepcja nowych wyborów wprowadzi dezorganizację do życia akadem. Pod koniec przemówienia kol. Skiwski wyraża nadzieję, że współpraca całej młodz. akadem. w przyszłości będzie możliwa.

Z kolei zabrał głos kol. *Zaleski* (O. Mł. N.). Poddając ocenie wywody kol. Muszalskiego wypowiada się przeciw wiecowi, jako źródłu wszelkich praw i precedensów. Wiec — to przypadkowy skład tych czy innych ludzi. Większość na wiecu, to jeszcze nie większość w środowisku akadem. Przed Zjazdem Lwowskim zwyciężyła zasada większościowa, etyka „interesu partyjnego“ i Statut w temsamem gronie został przyjęty, w jakiem był opracowany. Lwowski „zjazd większości“ (wiecowej), uznał się za ogólnoakademicki.

Myślący trzeźwo ogół akademicki nie może uznać tej polityki! Przystępując do wyborów do Rady Akad. a temsamem do stworzenia w niedalekiej przyszłości Polskiego Związku Studentów — bierze całkowitą odpowiedzialność za akcję swą, opartą na jedynie trwałych *zasadach* prawdziwej polskości, demokracji i etyki.

Kol. *Garlicki* (N. M. S.) w spokojnych i rzeczowych wywodach wykazał całą etycznie ujemną stronę polityki obozu prawicowego, podkreślając niewłaściwości i niedokładności w akcji przedwyborczej na Zjazd Lwowski. „Jest rzeczą przykrą występowanie przeciw pierwszej próbie Konstytucji akademickiej“, ale substratem sumienia politycznego lewicy jest *zasada*, propagowana zawsze i niezłomnie, aż do zwycięstwa. Nakoniec mówca wysunął hasło, z którem Niezal. Mł. Socjal. przystępuje do wyborów. Jest niem „niepopularne hasło powszechności“.

E.

Wybory do Rady środowiska Warsz.

Dlaczego nie uznajemy „N.K.A.”?

Co to jest „Naczelny Komitet Akademicki”

Taką nazwę przyjęła reprezentacja ideowo-politycznych organizacyj prawicowych zebranych na zjeździe we Lwowie w końcu maja roku ubiegłego. Jak ów szumny tytuł wskazuje reprezentacja owa rości sobie prawo przedstawicielstwa ogółu młodzieży akademickiej, głosi że jest najwyższą, ogólną tej młodzieży władzą.

Nim określimy jakie stanowisko demokratyczny obóz młodzieży polskiej winien zająć wobec owego komitetu zanalizujemy podstawy prawne na jakich opiera się jego władza.

Niektórzy twierdzą, że sposób wysyłania delegacyj na zjazd we Lwowie był niedemokratyczny, że był zamachem stanu w moralnym słowa tego znaczeniu, ale że pod względem prawnym nie ulega zakwestjonowaniu, i że skoro zjazd w takim czy innym składzie uchwalił pewną konstytucję i wybrał reprezentację to nie pozostaje nic innego jak uznać faktyczny stan rzeczy i na jego zasadzie dążyć do zmiany istniejących stosunków.

Pogląd ten jest, moim zdaniem mylny zasadniczo. Nieporozumienie wynika ze zbyt ogólnego stosowania analogij prawa państwowego do wszystkich dziedzin naszego życia nawet i tych, gdzie raczej możnaby się powołać na zasady prawa cywilnego. I „kontrakt społeczny“ Russa, o ile okazał się mylnym w stosunku do organizacji państwowych odpowiada niechybnie tym zrzeszeniom, którym jednostka musi się dobrowolnie poddać, aby wejść w ich ramy. Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej jest stowarzyszeniem założonym, a raczej naszkicowanym w ogólnych zarysach przez zjazdy ogólno-akademickie z lat 1920 i 21.

Formalnie nie zaistniał on właściwie dopóki nie zostały ufundowane jego podstawy organizacyjne. Te podstawy opracował zjazd we Lwowie. Ale cóż! znaczny, blisko połowy sięgający odłam młodzieży nie był na nim reprezentowany, nie miał wpływu na t. zw. „Konstytucję Akademicką“ Nawet z punktu widzenia tych, którzy Zjazd we Lwowie uważają za III Zjazd Ogólnoakademicki, prawność „Konstytucji“ trudna byłaby do utrzymania. Zjazd Wileński przewidywał bowiem, że projekt „Konstytucji“ będzie podany do wiadomości ogółu na trzy miesiące przed jej uchwaleniem. Tak się jednak nie stało. Projektu nie podano ani na trzy... dni z góry.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że ogół młodzieży przez przedstawicieli swoich nie mógł (i nie chciał) do nowozorganizowanego stowarzyszenia przystąpić.

I oto siłą faktu Związek N. P. M. A. stał się organizacją obejmującą już nie całość społeczeństwa akademickiego, ale jego prawą stronę. Stał się stowarzyszeniem młodzieży nacjonalistycznej i klerykalnej.

Miał być nadorganizacją w ramach, której mieściłyby się wszystkie inne zrzeszenia czy to o charakterze samopomocowym, naukowym, lub ideowym, czy też nawet towarzyskim.

Dziś jest rzeczą jasną, że ogół młodzieży do **Z. N. P. M. A.** nie należy. Co do poszczególnych organizacyj to jedne uznają zarówno Związek jak i wyłonione przezeń władze inne nie, stosownie do zapatrywań większości swoich członków.

Z tej zasady wychodząc rzeczą drugorzędną jest zarówno treść uchwały „konstytucji“ jak i skład osobowy wyłonionych władz. Na Zjeździe we Lwowie związek **całej** młodzieży akademickiej przestał istnieć poprostu przez nieobecność koniecznych kontrahentów, na jego miejsce powstał związek młodzieży **prawicowej** i reprezentacja tej młoży.

Należało się spodziewać, że jednak twórcom owegó związku zależeć będzie na odbudowaniu organizacji uznawanej przez ogół akademicki. Że jako grupa chwilowo najsilniejsza i posiadająca regularną reprezentację wystąpi z inicjatywą i porozumie się z resztą młodzieży, aby odnowić Związek na podstawach możliwych do przyjęcia przez ogół. Tak się nie stało; t. zw. N. K. A. wolał zignorować tych wszystkich, którzy nie podlegają jego władzy i podszywać się pod reprezentację ogółu akademickiego.

Po półrocznem istnieniu, które zaznaczyło się jedynie wydaniem kilku odezw, podkreślających tylko **jednostronny**, prawicowy charakter Komitetu przystąpił on do rozpisania **wyborów środowisk.** na zasadach, nietylko urągających częstokroć poczuciu prawnemu nowoczesnego obywatela, ale częstokroć wprost nie do przyjęcia przez znaczny odłam młodzieży! Czyż wobec tego jest możliwem aby młodzież demokratyczna nie podlegająca t. zw. N. K. A. przystąpiła do wyborów?

Skoro reprezentacja ogólno-akademicka nie istnieje muszą ci akademicy, którzy jej nie posiadają wyłonić ją. W jaki to sposób praktycznie będzie przeprowadzone nie czas tu poruszać. W każdym razie reprezentacja ta będzie sobie zdawać sprawę, że nie jest reprezentacją ogółu młodzieży, a tylko pewnej jej odłamu. Przedstawicielstwo akademickie będzie mogło być wyłonione jedynie przez porozumienie między dwoma dziś wrogiemi obozami. Muszą być w nim reprezentowane wszystkie kierunki myśli akademickiej Taki musi być program młodzieży z pod sztandarów demokracji i postępu.

Wyłonienie własnej reprezentacji to tylko hasło na dzień dzisiejszy, celem ostatecznym — odbudowanie prawdziwego Związku Polskie Młodzieży Akademickiej i jego przedstawicielstwa opartego na prawdziwie demokratycznych zasadach.

Władysław Sieroszewski.

31.I i 1.II wszyscy do urn!

W imię praworządności i demokracji!

Na kogo głosować?

LISTA NR. 1.

Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

1) **Babski Bolesław.**
2) **Wójcik Stanisław.**
3) **Lutyk Leon.**
4) **Gnida Józef.**
5) **Kwaśniewski Ignacy.**
6) **Wrzeszcz Jan.**
7) **Frelek Marjan.**
8) **Banaczkowski Piotr.**
9) **Pałkoń Józef.**
10) **Misterski Jan** i inni.

LISTA NR. 2.

Stow. Wolnomyślicieli — Koło Akad.

Stow. Akad. Niezal. Młodzieży Ludowej.

Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

1) Bruner Wacław, 2) Oppman Jerzy, 3) Litwin Franciszek, 4) Dubois Stanisław, 5) Dickman Jerzy, 6) Przypkowski Mieczysław, 7) Garlicki Stanisław, 8) Zawadzki Bronisław, 9) Seweryn Stanisław, 10) Niesiołowski Tadeusz i t. d.

LISTA NR. 3.

Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności.

1) **Sieroszewski Stanisław.**
2) **Strzałkowski Jerzy.**
3) **Szafrański Szymon.**
4) **Grzebalski Stefan.**
5) **Budzyński Jerzy.**
6) **Toniszewski Tadeusz.**
7) **Kelles-Krauzówna Zofja.**
8) **Trojanowski Andrzej.**
9) **Dragański Władysław.**
10) **Szrajt Ludwik** i inni.

LISTA NR. 4.

Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.) i Akademickiego Zw. Młodzieży Postępowej.

1) **Mieczysław Zaleski.**
2) **Witold Wyszyński.**
3) **Władysław Raczkowski.**
4) **Tomasz Piskorski.**
5) **Stanisław Łypacewicz.**
6) **Władysław Sieroszewski.**
7) **Janusz Rakowski.**
8) **Kazimierz Wójcicki.**
9) **Czesław Pliszczyński.**
10) **Marjan Kozłowski** i inni.

LISTA NR. 5.

Akademickiej Młodzieży Niezależnej.

1) Jerzy Życki. 2) Martens Stefan. 3) Bornholtz Tadeusz. 4) Szulc Zdzisław. 5) Słomiński Aleksander. 6) Zahorska Halina. 7) Jan Posmykiewicz. 8) Wągrowski Mieczysław. 9) Woźnicki Karol. 10) Pawłowski Ludwik.

oraz

LISTA NR. 6.

Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Akademickiej pochodzenia żydowskiego.

Gdzie i jak głosować?

Od godz. 8 rano do 8 wieczór głosować można 31-go lub 1-go: Komisja Obwodowa Nr. 1, Świętokrzyska 17 m. 16.

Komisarz Obw. kol. Malewicz Jan (Un. Warsz.).

Kom. Obw. Nr. 2, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3.

Komisarz Obw. kol. Baurski Janusz (Pol. Warsz.).

Kom. Obw. Nr. 3, Muzeum Przem. i Roln., Krak. Przedm. 66.

Komisarz Obw. kol. Drożdżeński Stanisław (S. G. G. W.).

Kom. Obw. Nr. 4, Wyższa Szk. Handl., Koszykowa 9.

Komisarz Obw. kol. Kiernik Zygmunt (W. S. H.).

Kom. Obw. Nr. 5, Woln. Wszechn. Polsk., Śniadeckich 8 (III p.).

Komisarz Obw. kol. Rosiński Wiktor (W. W. P.).

Kom. Obw. Nr. 6, Szkoła Nauk Polityczn., Senatorska 11.

Komisarz Obw. kol. Ulanicki Władysław (S. N. P.).

Kom. Obw. Nr. 7, Koszary Blocha, Al. 3-go Maja 9.

Komisarz Obw. kol. Deja Józef.

Kom. Obw. Nr. 8, Coleg. Anathom., Chałubińskiego 5.

Komisarz Obw. kol. Züberbier.

ZMIANA ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Otrzymujemy nast. komunikat. Komitet Wykonawczy, wyłoniony przez Konferencję Organizacyj Centrowo - lewicowych, w porozumieniu z Główną Komisją Wyborczą do Rady Akademickiej Środowiska Warszawskiego wprowadził do Ordynacji Wyborczej następujące poprawki natury technicznej: Artykuł 3-ci, brzmiący pierwotnie: „Każdy głosujący ma prawo głosowania wyłącznie w Komitecie wyborczym swojej uczelni“ otrzymuje brzmienie następujące: „Każdy głosujący ma prawo złożenia głosu w którejkolwiek z Komisyj Obwodowych“.

Artykuł 22 brzmi w nowej formie:

„Za przedstawieniem legitymacji akademickiej (dowód osobisty) wyborca otrzymuje kopertę ostemplowaną pieczęcią Gł. Komisji Wyborczej, wkłada w nią białą kartę z numerem listy (słownie lub liczbowo) poczem oddaje kopertę przewodniczącemu, który po odnotowaniu na legitymacji, że prawo wyborcze zostało spełnione i po zapisaniu przez protokulanta uczelni i numeru albumu głosującego — wrzuca kopertę do urny“.

OD REDAKCJI.

Do poprzedniego (1-go) N-ru „Nurtu“ wkradła się omyłka. Mianowicie podtytuł artykułu p. n. „Znamienny wieczór dyskusyjny „Odrodzenia“ brzmieć ma nie: „Sekretarz „NKA“ przeciw „NKA“ — lecz „sekretarz „NKA“ przeciw „MKA“ “.

Co słychać w akademickiej prasie?

Propaganda nacjonalizmu wśród młodzieży. — „Nurt“ płynie!— „Miłość i sprawiedliwość...“ Bismarka. — Kto „chadza do kościoła po środki“? — Krwi im zamało. — Nowe „Pogotowie patrjotów Polskich“. — Nie chcą „zamiatać ulicy“. — Przekupka i akademik. — Wrogowie niezależnej myśli. — Z drągiem w dłoni.

Ktoby na podstawie obecnej akademickiej prasy chciał sądzić o duchowem obliczu młodego pokolenia Polski, dojśćby musiał do smutnych i pessymistycznych wniosków. Olbrzymia większość pism młodzieży, to tuby nacjonalistycznej doktryny. Mniej lub więcej radykalne w tonie, mniej lub więcej otwarte w swych hasłach, ale wyrosłe z tego samego podłoża. Zdawaćby się mogło, że ogół młodzieży, którego przecież myśli odzwierciedleniem powinna być prasa, jest przeżarty do kości ideologją rozkładu.

Na szczęście, tak nie jest. Ilość pism akademickich nie stoi w żadnej proporcji do żywotności kierunków reprezentowanych na terenie akademickiego świata. Jest ona tylko dowodem doskonałej roboty propagandystycznej, jaką nacjonalizm polski zorganizował dla pozyskania młodzieży. Nie szczędzi tu się wysiłków, obficie ciska się groszem, wszystko się rzuca na szalę, by wprządz młodzież w rydwan swej ideologji, by wychować sobie kadry jej orędowników.

Młodzież demokratyczna natomiast pozostawiona jest niemal wyłącznie sobie. Metodycznie, planowo, „hojnie“ prowadzonej akcji nacjonalizmu polskiego przeciwstawić może najczęściej jedynie żywotność własnych wysiłków, własnego duchowego i materjalnego trudu.

To musiało się odbić na akademickiej prasie. Myśl demokratyczna aczkolwiek i żywa i silna i zataczająca z dnia na dzień coraz szersze kręgi, pozbawiona była do chwili pojawienia się „Nurtu“ swego wykładnika w sferze pism młodzieży. Skonał już dawno przecież „Brzask“, nie utrzymało się na dalszy dystans „Przebojem“, zapanowała dość przykra i dotkliwa luka. W nią wlewa się „Nurt“, oby jaknajgłębszem i najrozlewniejszem korytem!

***

Rozpocznijmy przegląd prasy akademickiej od *„Prądu“*. „Prąd“ jest organem chrześcijańsko-demokratycznej młodzieży. Jest on odbiciem wysiłków, jakie czyni ta grupa młodzieży, celem wypracowania niezależnej ideologji katolicyzmu polskiego, ideologji społecznej i politycznej, opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej i nauce Kościoła. Niestety „Prąd“ nie może się wyzwolić z pęt nacjonalistycznej doktryny. Chciałby pogodzić ją z wymogami nauki Chrystusa. Ale ta kompromisów w sferze moralnej znać nie chce. Dlatego „Prąd“ szamoce się w nieustannych sprzecznościach, niejasnościach i niedomówieniach.

Analizując w wstępnym artykule ostatniego numeru zagadnienie nacjonalizmu polskiego, stwierdza, że żył on

> gorącem pragnieniem i mozolił się w trudzie nad zespoleniem innych narodowości, które zamieszkują terytorjum Rzeczypospolitej *z polskiem plemieniem etnicznem*. I nacjonalizm tego typu nietylko zasługuje na pochwałę, ale stać się powinien niejednokrotnie troską dnia...

A trochę dalej „Prąd“ wykłada swój program wobec mniejszości narodowych w Polsce jasno i bez obsłonek.

> Musimy niewątpliwie z całą energją i wytrwałością uświadamiać siebie i innych, że Białorusini, Rusini, czy Niemcy muszą się kiedyś opowiedzieć za przynależnością do Narodu Polskiego i stać się np. gente Ruthenus natione Polonus, jak stało się z Flamandem, Baskiem, czy Normandem we Francji.

To się nazywa ideologją wspartą na zasadach miłości i sprawiedliwości! Podobną „miłość i sprawiedliwość“ propagował Bismarck w stosunku do narodu polskiego pod pruskim zaborem. I on chciał tylko „zespolić“ polską narodowość z niemieckim „plemieniem etnicznem“. I on chciał tylko, by Polak stał się „gente Polonus natione Germanus“ — „Niemcem, mówiącym po polsku!“ Historja wykazała bankructwo tej polityki. Nietylko jej ohydę moralną, ale i praktyczną niemożność urzeczywistnienia. Ideolodzy „Prądu“ niech się nad tem zastanowią. I niech sięgną w głąb swego moralnego sumienia! Wtedy może skorygują swój pogląd.

Nie trzeba tutaj podkreślać, że porównywanie zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce z zagadnieniem „Flamandów, Basków, Normandów, we Francji“ bije swą szczerą naiwnością w oczy.

Atoli „Prąd“ nie jest w zupełności zadowolony z nacjonalizmu polskiego. Zarzuca mu bardzo słusznie w stosunku do katolicyzmu nieszczerość.

> Musi uledz rewizji stosunek nacjonalizmu do Kościoła katolickiego. Katolicyzm bowiem nie znosi adherentów, którzy go, jako środek tylko, jako wygodne i obfite źródło pomocnicze dla innych celów używać pragną; on żąda bezwzględnego posłuszeństwa i oddania się mu bez zastrzeżeń, a wtedy obiecuje sukurs znakomity. Chadzanie do Kościoła po środki tylko, bez wiary w niego — może przynieść pożytek na bardzo bliski dystans...

A więc groźba i monit. Zapewne słuszna ze stanowiska Kościoła. Niemoralność stosunku nacjonalizmu do religji katolickiej w Polsce i nietylko w Polsce jest aż nadto jaskrawa. Szkoda tylko, że „Prąd“ nie wyciąga konsekwencji z swego stanowiska i drukuje w tym samym numerze pean pochwalny na cześć Mussoliniego, za jego stosunek do katolicyzmu. Na cześć Mussoliniego, który jest niewątpliwie „adherentem chadzającym tylko po środki do Kościoła“ i którego ideologja z ideologją szczerego katolicyzmu nie może mieć nic wspólnego. Ongiś był tego zdania i „Prąd“. Ongiś w swych dawnych zeszytach potępiał faszyzm z stanowiska swych moralnych zasad. Obecnie zmienił zdanie. Krzywi się nawet na „polityczną grupę katolicką Popularów“, którą

> stronnictwa przesadzające w niezdrowym radykaliźmie potrafiły zwabić ku swoim metodom.

i która sprzeciwia się Mussoliniemu. Faszyści włoscy są bliżsi „Prądowi“ niż katolicy. Znamienne, bardzo znamienne.

Kult dla faszyzmu i dla jego metod szerzy również stale, konsekwentnie wytrwale *„Akademik“* organ młodzieży wszechpolskiej w Poznaniu. Tragiczne wypadki grudniowe posłużyły mu za doskonały motyw do propagandy gwałtu i terroru.

> I nie to jest smutne — pisze w „Akademiku“ pewien niezrównoważony młodzieniec — że w twardej służbie obowiązku wojskowego padło tylu a tylu ułanów, ale to, że nikt w Krakowie odruchowo ich krwi nie pomścił.

Na wyższe, na poważniejsze, na bardziej głębokie stanowisko w tej sprawie „Akademik“ nie potrafi się zdobyć... Stwierdza tylko, że

> nie czas dziś na słowa — nadeszła godzina czynu... karnego stanięcia w szeregach obrońców zagrożonego bytu państwa...

A na innem miejscu:

> Przykład Włoch, gdzie na zamachy komunistyczne odpowiedziano organizacją faszystowską, winien nam przyświecać. Jak ongiś w piosence legjonów nucono „z ziemi włoskiej do polskiej“, tak i dziś, ale z innem znaczeniem powtórzyć to możemy — i dodać „dał nam przykład Mussolini, jak zwyciężać mamy“.

Cóż to znaczy?! Czy to propaganda nowego „Pogotowia Patrjotów Polskich“? Narazie to „pogotowie“ nazywa się „Akademickim Komitetem Obrony“. Zawiązanym w Poznaniu na mocy uchwały wiecu wszechpolskiej młodzieży... „By być gotowymi do czynu“...

Wogóle z okazji tragicznych wypadków krakowskich mówi się na łamach „Akademika“ dużo o „shańbionym Majestacie Rzeczypospolitej“, o „zaniku kryterjów państwowych“, o „zamachu na państwowość polską i t. d. Jak krwawa, bolesna ironja brzmią te słowa w piśmie, które po pamiętnych wybrykach nacjonalistycznej młodzieży, obrzucającej błotem Pierwszego Prezydenta Polski, prowokującej bratobójczą walkę na ulicach Warszawy, pisało:

> Rozumiejąc podłoże tych drobnych ekscesów potępić ich nie możemy.

i które po morderstwie Najwyższego Dostojnika Państwa, gloryfikowało pamięć zbrodniarza!

W ten sposób propaganda nacjonalistyczna walczy o zdobycie młodzieży w Poznaniu. Głosicielem ideałów wszechpolskich na terenie Krakowa miał być „Tygodnik Akademicki“, który skonał wszakże po pierwszym zeszycie. Pozostawił po sobie spuściznę duchową w postaci kilku artykułów niepokojących swą głębią w ujmowaniu aktualnych problemów życia akademickiego. W artykule o „numerus clausus“ autor jego dochodzi do zatrważających wniosków:

> Jeżeli dalej tak pójdzie wszystkie stanowiska w państwie polskiem obejmą niedługo semici, a aryjczycy spełniać będą mniej subtelne funkcje, jak zamiatanie ulic i t. d. ...

Jak krótkowzrocznym był b. minister Głąbiński, że nie przewidział tych przykrych konsekwencyj zagrażających jego rodakom! Nie postarał się o przeprowadzenie ustawy a teraz... Brr! To jednak bardzo nieprzyjemna rzecz, tak zamiatać dla drugich ulice!

Godnym uwagi jest również artykuł w „Tygodniu“, który zwalcza tezę w potrzebie „apolityczności i bezpartyjności“ młodzieży:

> Dziś, kiedy wszyscy od przekupki począwszy polityku ją, nie wolno młodzieży akademickiej zamykać uszu, bo znajdzie się ona poza nawiasem życia polskiego.

Słusznie. Bo jakże? Przekupce wolno a akademikowi nie wolno?! Przekupka może a akademik nie może?! Słusznie, bardzo słusznie. Atoli ten ważki i prosty argument nie trafia do przekonania kol. Życkiemu, który na łamach „Życia akademickiego“ konsekwentnie zwalcza tych

> co patrzą na życie młodzieży jedynie pod kątem partyjnego interesu, a młode pokolenie stanowi dla nich materjał do urabiania i kaptowania zwolenników...
>
> Każdy... rozumie już że młodzież jako niedojrzała, bo badająca, nie może mieć skrystalizowanych zapatrywań, iż chcąc stworzyć wartościowe, gruntowne poglądy, musimy je oprzeć na podstawowych rozważaniach i budować na drodze samodzielności myślowej, że w wieku młodzieńczym szukamy, możemy więc się mylić, cofać z drogi, na którą wstąpiliśmy i obierać inną, że narzucanie ram określonych i naginanie do nich poglądów człowieka jest wypaczaniem jego rozwoju, czyniąc go bezkrytycznym, jednostronnym, a ponad wszystko, powierzchownym...

Słowem: precz z wszelką doktryną przygważdżającą umysłowość młodzieży, nie dającą jej możności rozwoju! Przyczyni się to nietylko do rozbudzenia twórczej, zdobywczej myśli, wnoszącej nowe wartości w duchowe życie narodu, ale oczyści także moralną atmosferę na terenie akademickiej młodzieży. Doktryna bowiem nietylko zabija myśl, ale deprawuje równocześnie dusze. Bo czemże jest właściwie doktryna? „Doktryna to teorja naukowa, półnaukowa, lub ćwierćnaukowa z drągiem w dłoni“ — powiedział jakiś dowcipny filozof.

Krz. B.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

„NIESCISŁOSCI“ ODEZWY N. K. A.

T. zw. „Naczelny Komitet Akad.“, wydał odezwę w której usiłuje odwieść uświadomiony ogół demokratyczny od udziału w wyborach do Rady; „N. K. A.“ powołując się przytem na rzekome uznanie go przez „Związek Kół Nauk.“:

Otóż jest to oczywista... nieścisłość faktyczna. Redakcja nasza zaczerpnęła z jedynie kompetentnego źródła wiadomości, które dowodzą, że Zw. K. Naukowych do dziś dnia „Narodowego Zw. Akad.“ wcale nie uznał. Zarząd Zw. nie miał tego prawa, a „Rada“ Zw. nie mogła, bo w tej sprawie nie radziła. A więc nieprawda!

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

REDAKTOR i WYDAWCA: *KRZYSZTOF BIEŃKOWSKI.* SEKRETARZ REDAKCJI: *WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI.*

Drukarnia „Rotacyjna“ Marszałkowska 148.